ROCZNIK XXII STYCZEŃ 1926 Z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września. Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna Z przesyłką pocztową Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika"

wynosi zł 7. i wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Konto Pocztowej Kasy oszczędności Nr 404.600

OD WYDAWNICTWA.

1. Pomimo gorącej prośby o nadesłanie przedpłaty do 8. stycznia b. r. celem uregulowania nakładu, otrzymaliśmy przesyłkę tylko nieliczną, co nas naraża na niepotrzebne koszta.
2. Większość nadsyłających nie przeczytała naszej odezwy w Nrze 10. z roku 1925. i przesyła przedpłatę w kwocie zł 6'50, chociaż wyraźnie zaznaczyliśmy konieczność *podniesienia* *na* *zł* 7.
3. Przesyłanie przedpłaty przekazem jest kosztowne i niewygodne. Każdy urząd pocztowy wyda blankiet czeku P. K. O. Należy wpisać na nim nasze konto 404.600 i kwotę (7 zł czy 50 gr dopłaty!) i nadać a poczta *bezpłatnie* te kwoty prześle.
4. Szanowne Dyrekcje zakładów naukowych państwowych prosimy, aby nie żądały od nas osobnych pokwitowań, co nas naraża na koszta do 40 gr od jednego i stratę znaczną czasu. *Odcinek czekowy jest jako „Potwierdzenie złożenia*“ *kwitem* ostemplowanym i wszędzie się go przedkłada w rachunkach państwowych.
5. Prosimy Szanownych Przedpłatników o poparcie i jednanie nam nowych przyjaciół w jak największej liczbie.

Prosimy o pamięć co do konkursu językowego, ogłoszonego w zeszycie 9. z r. ub. i przesyłanie prac wcześnie, a najdalej do końca lutego rb.

Prosimy o decyzję co do przedpłaty na „Dobór wyrazów“, bo od tego zależy wyjście z druku lub zaniechanie tego *słownika, niezbędnego dla każdego piszącego.*

Prosimy w ogólności o większe zainteresowanie się sprawami języka i jego poprawności, bo jest coraz gorzej i nikt nie stara się o pielęgnowanie tego skarbu.

1

2

PORADNIK JĘZYKOWY

D 1

1. a) GERANIJUM, LEWKONJA, ASTRY I FIJOŁKI.

Adam Mickiewicz. Pan Tadeusz. Wydanie Józefa Kallenbacha i Jana Łosia. Lwów—Warszawa—Kraków (1921).

b) GERANJUM, LEWKONIJA, ASTRY I FIJOŁKI.

Tenże, toż. Opracował Stanisław Pigoń. Kraków 1925.

Gdyby kto ustawił obok siebie na zboczu góry Lacha i Górala i zawołał: „Teraz chybajcie pod górę“ — skutek byłby nieoczekiwany: Lach podążałby do szczytu, Góral zaś „hipkałby“ na dół, mimo że obaj szli właśnie pod górą. Coś podobnego trafiło się i naszym wydawcom „Pana Tadeusza" a i b: obaj trzymali się ściśle przepisu nowej pisowni, że „w wierszach pisze się, jak tego rym i rytm wymaga: Marja lub Maryja“, a przecie jeden napisał geranijum, lewkonja, a drugi geranjum, lewkonija. Który więc z kłócących się ze sobą wydawców ma słuszność — czy a) czy b) — a może żaden z nich? — oto przedmiot następnych rozważań.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, jak też sam poeta wymawiał i pisał wyrazy obce z akcentem na trzeciej zgłosce, w których po i (y) następują zgłoski ja, je, ji, jo, ju (w łacinie a, e, i, o, u) — nazwijmy je dla krótkości wyrazami typu Marya — i jak ich w wierszu używał.

Owóż wyrazów tego typu naliczyliśmy w „Panu Tadeuszu" ogółem 134; w 23 wypadkach1) i (y) wedle teorji zaniku nie tworzą osobnej zgłoski, przeważnie zaś, bo w 111 wypadkach 2) liczą się pod względem rytmicznym za zgłoskę. Rzecz to chyba nie do pojęcia, żeby ten sam wyraz, wymawiany z tym samym akcentem, raz był np. 3-zgłoskowym, a innym razem 2-zgłoskowym, czyli żeby ta sama głoska w tych samych warunkach raz była samogłoską, a innym razem ulatniała się niejako i zupełnie zanikała. Ale zanim się zajmiemy rozwiązywaniem tej zagadki, rozpatrzmy się pierwej w pisowni tych wyrazów wedle wyd. I. z r. 1834 Zauważmy naprzód, że w tych 23 wypadkach, w których y lub i rzekomo nie tworzą zgłoski, 21 razy mamy y lub i, a tylko 2 razy j; na odwrót takich wypadków, w których y i i tworzą zgłoskę, a oddane są przez j, naliczyliśmy pięć:... historję całą (IV, 767), Legji honorowej

1) I 86, 514, II 335, 623-624, 658, 665, IV 783, VI 61, 153, VII 155, 328, VIII 92, 301, 434, IX 294, 438, X 252, XI 408, XII 52, 234, 386-387.

2) I 905, 912, 917, 970, II 261, 264, 377, 588, 590, III 197, 366, 370, 465, 785,

IV 75, 254, 314, 348, 388, 524, 767, 801, 869, 923, 995, V 110, 546, 634, 635, 639,

667, 836, 884, 894, VI 104, 166, 182, 280, 405—406, 601, VII 14, 140, 153, 297, VIII

99, 141, 146, 177, 178, 246, 579, 680, 684, 718, 731, 763, 774, IX 72, 100, 292, 293,

339, 490, 572, 624, 638, X 162, 195, 218, 251, 267, 325, 327, 332, 343, 397, 843, 847, 884, XI 118, 188, 191, 252, 253, 263, 268, 269, 275, 280, 396, 422, 527, 583, 586, XII 21, 113, 116, 122, 146, 217, 254, 256, 487, 509, 551, 572, 600, 614, 719, 755.

PORADNIK JĘZYKOWY

5

D 1

(XI, 263)..., liberją dawną (II, 163), I słowa liturgji (I, 970), Gdym
w Sycylji bawił (V, 863). Bardzo pouczające jest zestawienie tych wyrazów, w których i (y) występuje wyraźnie jako samogłoska, to znów
w pewnych wypadkach rzekomo zanika. Jest ich cztery: armia, dywizya, cywilizacya, history a; pierwsze trzy pisane zawsze przez i (y),
history a 5 razy przez y (2 razy 3-zgłoskowa), a tylko raz historja
(IV, 767) i to w tym właśnie wypadku, w którym ten wyraz dla rytmu
powinien mieć 4 zgłoski, a więc historya. Jakiż stąd wniosek? — Oto,
że w „Panu Tadeuszu" wyrazy obce tego typu zwyczajnie kończą się
na -ia, -ya, -ium, -ius, -io, a wyjątkowo tylko i (y) zastąpione jest przez j.

Zajrzyjmyż teraz do autografu.1) Tu nas spotyka niespodzianka:
ani razu j nie zastępuje y lub i, wszędzie czytamy -ya lub -ia, nawet
w rymach alteracyi i palpitacyi 2) (II, 623—4). W tem oświetleniu przedstawiają nam się i owe j I wyd., zam. y lub i nie jako wyjątki, lecz
poprostu pomyłki drukarskie, jak to wyraźnie widzimy na przykładzie
Rosyj zam. Rosyi (I, 905). Wobec tego musimy przyjąć dla „Pana
Tadeusza" ogólną zasadę: Poeta pisze zawsze w tego rodzaju wyrazach obcych y lub i bez względu na to, czy
owo y lub i tworzy stopę czy nie, i ta pisownia pierwszego wydania dochowała się w następnych aż do
epokowego roku 1918, w którym Komisja językowa Akad. Um.,
spełniając powierzone sobie zadanie, wydała dwa przepisy: jeden dla
poezji, drugi dla prozy przed XIX wiekiem: „W wierszach pisze się.
jak tego rym lub rytm wymaga: Marja lub Maryja, Marji lub Maryi..,
W wydaniach prozaików polskich oraz przy podawaniu wyrazów polskich, wziętych z języka aż do końca XVIII wieku (w słownikach, cytatach i t. d.), używa się pisowni typu -ija, -yja np. Maryja“,3)

Jak widzimy na przepisie o wydawnictwie prozaików XVI—XVIII
w. zaciążyła w sposób fatalny doktryna: ponieważ się j wymawiało,
więc należy tak pisać. Ależ knie-ji, kole-ji, szy-ji... pisze się wedle nowej pisowni knie-i, kole-i, szy-i... Ponadto we wszystkich pisowniach
mogą zachodzić wypadki ściągania, lub wyrzucania zbytecznych głosek
ale żeby wtrącać wbrew wielowiekowej tradycji głoskę zbyteczną, której braku przez tyle wieków nikt nie odczuwał -— to już chyba fanatyzm doktrynerski, nie liczący się ani z rzeczywistością, ani z ekonomją
języka, ani z doświadczeniem przeszłości; bo już raz taż sama Komisja
językowa wprowadziła owo j do swych wydawnictw, ale po jakichś 10
latach powróciła do dawnej pisowni — ia—ya. A obecnie jakiż skutek

1) Autograf „Pana Tadeusza" w zbiorach po ś. p. hr. Stanisławie Tarnowskim.

2) Nie można było sprawdzić jedynie armistycyum (I 514), gdyż tego ustępu w autografie brak.

3) Jan Łoś: Pisownia polska ustalona. Kraków 1918, str. 102.

1

4

PORADNIK JĘZYKOWY

D 1

osiągnął ten przepis? — Mamy przed sobą „Pamiętniki" Paska (w wydaniu Bibljoteki Narodowej), który w wierszach tak rymuje:

Gdy wojska staną w zwykłej batalii,

Ja nie wy godzę swojej fantazyi

gdy tymczasem w prozie pisze, a więc i wymawia batalji, fantazji! No, ten Pasek, akcentujący te same wyrazy na drugiej, a innym razem na trzeciej od końca i utrącający przez to każdy z tych wyrazów o jednę zgłoskę — to epokowe odkrycie, którego redakcji Bibl. Nar. szczerze winszujemy (bo szan. wydawcy o to posądzać nie śmiemy). Wygląda to tak, jakgdyby nasz pamiętnikarz na codzień chodził w kusym fraczku, a na niedzielę przebierał się w kontusz.

Ba, nawet sam kodyfikator nowej pisowni nie trzyma się tego przepisu, bo oto w cytacie z Górnickiego pisze: „lepiej czyni, kto mówiąc o Polszcze, rzecze patrja moja“... Woli też Górnicki filozofa od mędrca, „bo to już każdy rozumie, а к temu nie właśnie, to z greckiego filozofja — mądrość“ d) Podobnie niżej (str. 198) cytowane wyrazy obce z Stanisława Herakljusza Lubomirskiego i Stanisława Konarskiego pisane są stale wbrew przepisowi przez ja n. p.: fakcja, inwencja, konwersacja, kondolencja, ekspresja, dykcjonarz, opinja i t. d. I poco to wydawać prawa, co do których przy jakiem takiem zastanowieniu można było zgóry przewidzieć, że nie będą wykonywane.

Jeszcze gorzej przedstawia się przepis dla wierszów. A naprzód dla rymu jest on zgoła niepotrzebny, a nawet mylny, bo rym -yja -yję (Maryja, Maryję) nie zależy od j, które się zawsze wymawia, czy jest (fonetycznie) napisane, czy też (historycznie) opuszczone, tylko jedynie od archaicznego akcentu na zgłosce drugiej (Maryja), o czem jakoś w przepisie zapomniano, n. p. :

Lecz między Ojczenaszem i Zdrowaś Maryą

(„Pan Tadeusz" V, 884, wyd. I ).

A jakże ma się rzecz z rytmem? Sami twórcy teorji zaniku czuli, że tu doktryna najzupełniej zawodzi, bo gdyby ją rozciągnęli n. p. na „Pana Tadeusza", to w 111 wierszach byłby rytm pomylony (zamiast 13 byłoby 12 zgłosek). Na to znalazł się cudowny środek: należy w tym wypadku pisać Maryja. Jest to prawdziwie strusi pomysł, a raczej mydlenie oczu; czy napiszę Mary a czy Maryja, to wedle najnowszej ewangelji ortograficznej owo у w ustach „warstw wykształceńszych" zupełnie zanika i w wyniku mamy dla ucha zawsze wyraz dwuzgłoskowy tam, gdzie rytm wymaga trzech zgłosek. Jedyny ratunek byłby» w przepisie, że w tych 111 wypadkach należy czytać z akcentem na y: Marý-ja; ale do tego heroicznego środka jotowcy przecie posunąć się

1 Jan Łoś: Gramatyka polska, Cz. II, Lwów 1925, str. 197.

PORADNIK JĘZYKOWY

5

D 1

nie śmieli. Natomiast mieli odwagę wmówić w Mickiewicza, że raz wymawiał trzechzgłoskowo Mà-ry-ja (mimo akcentu na trzeciej), to znów innym razem dwuzgłoskowo Ma-rja (z tymże samym akcentem nad a). Jest to oczywista niedorzeczność; bo wedle tej teorji jedno z dwojga: albo człowiek wykształcony wymawia według teorji Ma-rja, albo prostak wymawia Mà-ry-ja; ale żeby ten sam człowiek należał i do „warstwy wykształceńszej“ i równocześnie był prostakiem — rzecz nie do pomyślenia. To też naczelny bojownik jotacji (prof. Kryński) głosi, że głoska i (y) naprzód się w wymowie skróciła, a następnie zanikła. Stąd wniosek, że w „Panu Tadeuszu" należy wszędzie i jednostajnie czytać albo Mary-ja, albo Ma-rja. Ale tu nowa trudność: jeżeli się oświadczymy, za Mary-ją, to pomylimy rytm w 23 wierszach, które wymagają dwuzgłoskowej Ma-rji; jeżeli zaś przyjmiemy Ma-rję, to wpadniemy z deszczu pod rynnę, bo spartaczymy tą wymową 111 wierszy, w których do rytmu potrzeba trzech zgłosek. Tak źle, atak jeszcze gorzej; jesteśmy dzięki jotowcom w matni, z której wyjścia nie widać, a raczej jedyne wyjście — nawrót. Teorja, doprowadzająca nas do takich wyników, musi być pomylona, bo „nie zmylił się mistrz taki“. A więc nie wmawiać w Mickiewicza wymowy i pisowni, której nawet swym wieszczym duchem nie przewidział, a wszystkie trudności znikną, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Jan Czubek.

(Dokończenie nastąpi).

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. „Pomny czegoś“, czy „pomny na coś“?

(Poznań) Z. D.

* 1 pierwsza składnia i druga zarówno używane (Pass.). Pierwsza

zdaje się być pierwotniejsza (zob. Linde), druga powstała pod wpływem czasownika: pomnieć na coś, obok pomnieć o czemś.

1. Analogicznie z czemś, czy do czegoś?

(Poznań) Z. D.

* I jedno i drugie zarówno w użyciu. Ponieważ się mówi analogja do..., stąd poszło i użycie przyimka w tym samym składzie.
1. Mikroskopijny, mikroskopiczny, czy mikroskopowy ?

(Poznań) Z. D.

* Jest różnica znaczenia między mikroskopijny a mikroskopowy ; pierwszy znaczy „tylko przez mikroskop widzialny, drobny" (Sł. Warsz.); drugi: „należący do mikroskopu, przy pomocy mikroskopu otrzymany, posługujący się mikroskopem" (Sł. Warsz.). Mikroskopiczny wyszedł

z użycia i oznaczałby pewną właściwość mikroskopika, t. j. uczonego, używającego mikroskopu.

1. Wyrażenia: „w odpowiednich po temu warunkach" i „korzyść jest żadna", uważam za błędne, czy słusznie?

(Poznań) Z. D.

* „Po temu" jest prowincjalizmem, zwrotem pospolitym we wschodniej Małopolsce pod wpływem języka ruskiego, np. w zwrocie „miał po temu sposobność", zamiast miał do tego sposobność. Tak samo i w powyższem wyrażeniu można lepiej powiedzieć: w stosownych do tego warunkach.

Korzyść jest żadna, formalnie nie zawiera błędu, ale lepiej powiedzieć: niema korzyści. Używanie nadmierne zaimka żaden jest naśladownictwem niemczyzny.

1. „Czynsz", „komorne", „dzierżawa za mieszkanie", które wyrażenie jest najwłaściwsze?

(Poznań) Z. D.

* Są to wyrazy bliskoznaczne, z których komorne ma ograniczony zakres tylko do zapłaty za mieszkanie, kiedy dawniej znaczyło mieszkanie najęte.

Natomiast czynsz i dzierżawa mają znaczenie szersze, ale z tą różnicą, że czynszu można użyć i zamiast komornego, dzierżawy zaś nie, bo ta przedewszystkiem oznacza wzięcie w najem roli, lub większego przedsiębiorstwa.

1. „Protokół posiedzenia", czy „protokół z posiedzenia"?

(Poznań) Z. D.

* Obie formy spotyka się w mowie i piśmie, drugą uważamy za lepszą, ale z tym dodatkiem, że podług A. A. Kryńskiego (Jak nie należy mówić i pisać po polsku), pisownia polska tego wyrazu jest protokuł, nie protokół, lub protokoł.
1. Czytuję: „w myśl" rozporządzenia, „na mocy", „na zasadzie", „na podstawie" rozporządzenia. Czy jest jaka różnica?

(Poznań) Z. D.

— Niewątpliwie, delikatnych różnic dopatrzyć się można, ale piszący z pewnością się nad niemi nie zastanawiają. Najwięcej odbiega zwrot pierwszy w myśl rozp., dalsze trzy są prawie jednoznaczne.

1. Czy forma „czekam cię" jest błędna?

(Poznań) Z. D.

* Owszem, zupełnie prawidłowa i równorzędna ze składnią czekać na kogo. (Krasnowolski, Passendorfer).

6 PORADNIK JĘZYKOWY D 1

7

D 1 PORADNIK JĘZYKOWY

1. „Zrzeszeni w związek zawodowy", czy „w związku zawodowym" ?

(Poznań) Z. D.

* Jeżeli idzie o zaznaczenie, że się właśnie dokonało zrzeszenie, to zwrot pierwszy będzie lepszy; jeżeli zaś kładziemy nacisk na zrzeszenie, dokonane już dawniej i określamy tylko jego formę, to zwrot drugi odpowie lepiej pojęciu.
1. Zapoznany. Proszę o łaskawe wyjaśnienie, jak należy rozumieć wyrażenie: „Zapoznany poeta". Czy 1) jako niedocenienie jego utworów, niezrozumienie ich, czy 2) poprostu zapomnienie o nim z powodu małej wartości lub ilości jego utworów.

(Łódź) W. Lipiński.

* I jedno i drugie jest błędnem naśladownictwem niem. verkannt. Po polsku w tem znaczeniu używać należy tylko niepoznany, nieuznany, zapomniany, bo zapoznany znaczy poznany, zaznajomiony z kim.
1. 1. zadanie, czy 1. Zadanie (jako nagłówek, lub początek zdania)?

(Rawicz) Znicz.

* Uniknie się trudności, stawiając po polsku liczebnik na drugiem miejscu, a więc Zadanie 1. jako nagłówek, lub początek zdania.
1. Proszę o wyjaśnienie nazwiska: Kreja w dopełniaczu, Kreji, czy Кrei; Troji, czy Troi?

Pomorzanin.

* „Zasady ortografji polskiej Ak. Umiej." mówią, że w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku l. poj. imiona własne na ja, odmieniające się przez przypadki, mają końcówkę i (nie ji), a więc Troja-Troi, Kreja-Krei.
1. Proszę o wyjaśnienie pisowni wyrazu „tłómaczyć". Pisownia, polecona przez władze, poleca pisać „tłumaczyć".

Pomorzanin.

* To prawda, że polecono tłumacz, jeżeli jednak kto wymawia o, nie może pisać u. Pisownia zgodna z wymawianiem jest najwłaściwsza. (Zob. „Figliki ortograficzne" w tym zeszycie).
1. Czy stawianie kropek przy cyfrach, których wartość jako liczebnika porządkowego nie ulega wątpliwości, jest błędne, czy tylko zbyteczne?

(Rawicz) Znicz.

* Nie znamy wypadków, w którychby nie ulegała wątpliwości wartość liczebnika, jako porządkowego. Właśnie kropka, położona po liczebniku, jest owym znakiem ostrzegawczym, że to nie jest jeden (1), ale pierwszy (1.), ma nadto tę wyższość nad sposobem oznaczania 1-szy, 1-szego, 6-ego i t. p., że jest oszczędniejsza i prostsza.

8

PORADNIK JĘZYKOWY

D 1

1. ROZTRZĄSANIA.

W dwu punktach odpowiedź w zeszycie C 10 wymaga komentarza.

1. W ustępie współczuć z kim spotyka mię zarzut, jakobym dopatrywał się logizowania w motywach szan. referenta; nic podobnego: o logice wspomniałem ogólnie i właśnie wskazałem pośrednio na tym przykładzie, jak czasem logika musi stawać w środku drogi, gdy się bierze do języka. Mimo to miłoby mi było usłyszeć jasną odpowiedź, czy współczuć nędzy bliźniego, współdziałać rozwojowi lotnictwa, czy są to w opinji szan. referenta błędy językowe tej samej wagi gatunkowej, jak współczuć bliźniemu. Na tle tej odpowiedzi jaśniej się zrozumiemy.
2. W myśli mi nie postało, by życki, rzecki miały być przymiotnikami od żyto, rzeka. Wskazałem tylko, że w nazwach język bynajmniej nie krępuje się uświęconemi formami przymiotników, a na tem właśnie opierała się odpowiedź 122. Czy w nazwach Białystok, Krasnystaw, Sądowa Wisznia przyjdzie nam do głowy formować naprzód właściwe przymiotniki n. p. stokowy, stawowy, wiszniowy i dopiero od nich przechodzić do nazw przymiotnikowych? Nie; formujemy zupełnie na innych zasadach: białostocki, krasnostawski. Inaczej czyniła odpowiedź, skoro się zastanawiała nad przymiotnikami butny i huciany od huty. Dlatego to pozwoliłem sobie zakwestjonować zasadę, wysuniętą w odpowiedzi 122.

Obawę oparcia się tylko na autorytecie miejscowego ludu wyraziłem dlatego, że w nazwie narzuconej zgóry, gdzie instynkt słowotwórczy z zewnątrz się przytłumia, kryterjum to może być zawodne. Königshütte, Laurahütte — to oczywiście twory, niemieckie i — oto — zaraz mamy Królewską Hutę, choć spodziewać się mielibyśmy prawo Huty Królewskiej, jak mamy Wieś Królewską lub Wolę Biskupią. W podobny sposób gdzieindziej, gdy Niemcy przechrzcili Przyjezierze na Amsee, a Gniewkowo na Argenau, lud przerobił to sobie na Jamżę i Jargoniewo; a jednak nie byłoby chyba właściwe uświęcanie takiej Jamży w języku...

(Warszawa) J. Rzewnicki.

— Współczuć komu (nędzy, rozwojowi, bliźniemu) uważamy w ogólności nie za błąd, ale za mniej poprawne wyrażenie, niż współczuć z kim (z osobą czy pojęciem). Taką siłę ma owa część I. współ, że wszystkie złożone z nią czasowniki (n. p. współpracować) łączy z przedmiotem za pośrednictwem przyimka z (współpracować z kim).

Zastrzeżenia co do punktu 2 uważamy w tym rodzaju za słuszne.

Red.

PORADNIK JĘZYKOWY

9-

D 1

1. FIGLIKI ORTOGRAFICZNE.

Mało spotkać można dziedzin języka, na którychby tak często jak w ortografji utykało się zapytaniem: dlaczego? Nie mówimy już o rzadkiej niezgodności uczonych i nieuczonych co do zasad, na jakich oprzeć należy pisownię, ale nawet w szarem życiu powszedniem bardzo często zapytujemy: dlaczego? i bardzo często nie umiemy znaleść odpowiedzi.

Oto np. każdego myślącego człowieka zastanowić musi, dlaczego w znanej piosnce: „Pije Kuba do Jakóba"... Kuba pisze się przez u, a Jakób przez ó? To drugie wytłumaczymy pochodzeniem z łać. Jacobus. Ale skąd się wziął Kuba ? Czemu nie Kóba ? — Przyzwyczajonych do postaci Kuba razi pisownia przez ó może dlatego, że w ogólności wyrazów, zaczynających się w języku polskim od zgłoski kó jest niewiele: w Słown. Warsz. naliczyliśmy pierwotnych i pochodnych razem 85, a z tych 67 ujętych w nawias, t. zn. odmiennych tylko wymową gwarową; zostaje tedy wszystkich 18, a w tem pierwotnych 5.

Podobnie zastanawia pisownia kula a koło, lubo oba wyrazy z tego samego pochodzą pierwiastku; pruchno a proch, pruć—kłuć, pruty — kłuty, chociaż jest czas ter. porzę i kolę. Pomimo pochodzenia piszemy przez u: pułk (połk), dłuto, but, drut, łut, nuta, śrut, ślusarz, marmur, stuła, jałmużna.

Pewnego rodzaju oboczność ortograficzną napotykamy w wyrazach : kolęda a kalendarz (z łać. calendae), pędzel i pendzel, oblegać ale oblężenie i t. p.

Oryginalną pisownię spółgłosek, całkiem fonetyczną, spotykamy we wyrazie deszcz, którego pierwiastkiem jest dżdż - (dżdżysty); dla łatwiejszej wymowy wsunięto między te spółgłoski e wstawne: deżdż, co brzmi: deszcz i przyjąwszy to za temat, odmieniamy dalej deszczu, deszczem, w deszczu, deszcze... zapomniawszy o prawidłowej formie dopełniacza dżdżu (jak pies — psa, mech — mchu), dżdżem, w dżdżu... A przecież postać deszcz nie jest lepsza pod względem ortograficznym niż fhut (wchód), a któżby z nas odważył się tak wchód napisać?

Skąd to wszystko pochodzi?

Oto poprostu stąd, że pisownia taka, czy inna, polega nie na zasadach naukowych, nie na tradycjach historycznych, ale na przyzwyczajeniu i to wzrokowem. Przywykliśmy od dzieciństwa, kiedy nas zapoznano z elementarzem, do postaci imienia Kuba i postać tę uważamy za prawidłową; nie kłóci się nam zupełnie z Jakóbem, choćby nawet w tym samym wierszu.

W wielu wyrazach przyswojonych decyduje nie postać ich w języku obcym, ale znowu brzmienie, jakie przybrały w języku polskim; więc

10 PORADNIK JĘZYKOWY D 1

choć w języku łacińskim jest stola, polski zmieniając l na ł, zmienił i samogłoskę przed tą spółgłoską na u i powstała stuła. Któżby się domyślił w rzeczowniku krzyż, pochodzenia obcego, skoro tu spółgłoski rz i i tak są rdzennie polskie; a jednak to nic innego, tylko łacińskie crux, lecz wyraz polski nie z niego utworzony, ale przejęty z czeskiego, a ten wziął go ze średniogórnoniemieckiego.

Nie trzeba się tedy dziwić tym „figlikom" czy niekonsekwencjom. Świadczą one najlepiej o tem, że zwłaszcza przyswajanie w języku odbywa się prawie automatycznie, przygodnie, bez premedytacji, a przedewszystkiem bez rozumowania i „logizowania".

Jest to tylko jeden przykład z życia i rozwoju języka; w dziedzinach innych napotyka się przykładów takich znacznie więcej i bodaj czy nie ciekawszych, zwłaszcza w znaczenni (semantyce).

Ale o tem potem. R. Zawiliński.

1. W SPRAWIE SYSTEMATYCZNEGO ZAPISYWANIA BŁĘDÓW JĘZYKOWYCH W NASZYCH CZASOPISMACH

Ze zdziwieniem pewnem, choć i z pewnego rodzaju zadowoleniem, przeczytałem odezwę Redakcji do czytelników w zeszycie C 10 „Poradnika". Wszak jam ci to, temi samemi niemal słowami, podniósł w zeszycie В 43-44-45 myśl systematycznej kontroli poszczególnych gazet, by je przekonać, jak często błądzą w języku i obudzić w nich wrażliwość na głosy krytyki; podjąłem się sam „opieki" nad dwoma stale przeze mnie czytanemi dziennikami.

Wiary mojej nie podzieliła wtedy Redakcja; myśl uznała w stosunkach naszych za niewykonalną. Dziś do niej powraca — a dziś właśnie ja trącam w struny powątpiewania. Zmieniliśmy role; czemu? — odpowiem pokrótce.

Nie zrażony ówczesnym sceptycyzmem redaktora, przystąpiłem już wtedy do wykonania mych zamierzeń: zacząłem systematycznie notować błędy z dwu dzienników warszawskich; i cóż się okazało? Przeszedłem na podwórko „Poradnika": w istocie, w naszych stosunkach opieka taka jest niewykonalna. Nie uganiając się za subtelnościami, nie tykając rzeczy bardziej spornych, notowałem od kilku do trzydziestu kilku uchybień rozmaitego kalibru na numer, w zależności od jego objętości, no, i od doboru piszących. A przecież nie wszystko czytam: pomijam tak bogatą w djamenty skarbnicę ogłoszeń, pomijam, jak każdy czytelnik, artykuły, które mię mniej zaciekawiają, a mimo to... Potrąćmy o liczby: liczmy średnio po 15 uchybień na numer. W dwu wydaniach dziennika da to 900 punktów na miesiąc —

PORADNIK JĘZYKOWY

11

D 1

zgórą 10.000 na rok! W jednem piśmie! A Redakcja marzy o opiece nad 200—300 pismami, — wkraczamy w dziedzinę liczb astronomicznych, którym „Poradnik" nie zdzierży... a gdyby chciał rozkładać materjał na raty, to przyszłe pokolenia musiałby powołać do osądu; ale te — jeżeli pedagogika gazeciarska dalej je urabiać będzie, jak je urabia dzisiaj — dziwić się mogą w przyszłości, że my się wogóle obecnie temu lub owemu w języku dziwimy.

Oto dlaczego, topiąc pod kilku tygodniami część dawniejszych swoich notatek w czeluściach pieca, straciłem wiarę w wykonalność pomysłu, oddając tem samem hołd trafności uwag sz. redaktora, wypowiedzianych na stronicy 43; zeszytu В 43-44-45.

Trochę z przyzwyczajenia, trochę przez upór notuję dalej i — ot — jak maczugą w ciemię, uderza mię odezwa do czytelników z zeszytu C 10. Więc mam spakować te pliki niestrawionych jeszcze ogniem notatek i słać je do Redakcji? tam zaś spotkać się z innemi plikami podobnych do mnie myśliwców ? — i czekać chwili, gdy inny

ogień w innym piecu dokończy dzieła unicestwienia? Nie; — sądzę, że lepiej naradzić się z Redakcją i metodę upraktycznić, sprowadzając ją ze sfer nierealnych na padół codziennego życia.

Spróbujmy. A więc pierwsze zastrzeżenie: pomijać rzeczy drobniejsze, wykazując tylko błędy jaskrawe, krzyczące? Mojem zdaniem, to właśnie błąd pedagogiczny. Rzeczy jaskrawe mniej się czepiają jednostek, jako tako uodpornionych przez średnią wrażliwość językową. Jeżeli inteligentny aktor i publicysta pisze o potrzebie posiadania w repertuarze „podgotowanyeh sztuk", albo błyskotliwy pisarz, mówiąc o okupantach niemieckich, a więc bez zamiaru uwydatniania kolorytu, wyraża się „ichnie urzędy"; jeżeli subtelny krytyk i stylista „wżywa się w szesnastowieczny świat", a sympatyczny sprawozdawca sądowy wzdryga się przed „gnuśnemi sposobami prowadzenia sprawy" (ma to znaczyć: niegodnemi, niskiemi); jeżeli pan minister Rzeczypospolitej „powołuje bank dla zadań", a państwowa ajencja mówi, choć trafia gdzie indziej, o „sprzedaży po cenach niższych, jak przed wojną"; jeżeli i t. d.... — to każdy nawet zwykły czytelnik weźmie to za lapsus, zdziwi się może, ale powtarzać tego nie będzie. Inaczej jest z owemi drobniejszemi : takowy, ten ostatni, wskazany, zapoznany, jaki zamiast który, go zamiast je, z temi swoistemi formami stylowemi w guście ablativus judaicus i accusativus tromtadraticus, z temi dziesiątkami, setkami, tysiącami niemal stale powtarzających się uchybień, szpikujących język naleciałościami własnemi i obcemi. Te raczej rzeczy nadają się do piętnowania, bo one, praktycznie biorąc, niepostrzeżenie znieprawiają ducha języka i zakażają jego organizm. Tak, ale w walce z niemi to trzeba pracować metodą kropli drążącej kamień, trzeba powtarzać

12

PORADNIK JĘZYKOWY

D 1

to samo aż do znudzenia dziesiątki razy. Jednokrotnie wskazać taki błąd w numerze x lub y i nie powracać do niego, to próżna fatyga i złudzenie, słowa na wiatr! Tu trzeba „czepiać się", trzeba prześladować, trzeba męczyć, aż się wymęczy, dusić, aż się wydusi! Czy ma „Poradnik" dość miejsca na to, dość czasu i pieniędzy? Bezwątpienia nie. Walkę sprowadziłoby się tedy do niszczenia szybko działających zarazków dżumy i cholery, a zamykania oczu na powolne w robocie, czające się, cierpliwe, inne drobnoustroje, o ileż czasem groźniejsze dla organizmów! Trudne z tego wyjście zaprawdę...

Pozatem, czy zawsze wystarczy rzucenie wyrazu, niby monety fałszywej na stół, bez ocenienia w nim wagi błędu? Przecież to i owo trzeba omówić: gnuśność w pracy, jako lenistwo, to wyraz stary i dobry, — gnuśność, jako podłość, to rusycyzm oczywisty. A owo niebaczne, czyste bezmyślne kalanie stylu polskiego? Przecież to kopalnia błędów

o niezmierzonej pojemności: wyraz mogę wykoszlawić tak lub inaczej

i koniec na tem, styl mogę tysiącami sposobów rozpinać na krzyżach, kołem łamać, ćwiartować... Jakżeż tedy: pomijać to wszystko dla braku miejsca? Milczeć, gdy świetny krytyk teatralny pisze: „nic jej nie usprawiedliwia, jako duszę jednostkową?" Milczeć, gdy prześwietny Senat Rzeczypospolitej (wszystko w relacjach gazet) „wzywa rząd do zaniechania..., oraz, aby przedłożył...", a inny ktoś znów żąda, by rzecz „przekazać właściwemu sądowi okręgowemu względnie pokoju"? Toć tu przecie całe zdania trzeba przytaczać, aby błąd uwypuklić, a na to — znów miejsca potrzeba. Ma się taki dorobek miesięczny, z całego kraju zebrany, pomieścić na dwu, trzech stronicach, które „Poradnik" na ten cel może poświęcić? Nie łudźmy się: taka „opieka" — to fikcja mimo najlepszej woli redaktora i ofiarnych kontrolerów! Redakcja miała rację, gdy w swoim czasie skrytykowała dobre moje chęci oświadczeniem, że kontrola, o której mowa, musi pozostać rzeczą dorywczą, a rację bytu na tem opierać, iż nawet jaki taki materjał dla historyków języka — dodam: i dla miłośników — jest lepszy, niż brak materjału.

W myśl tego oświadczenia uważam, że trzeba ścieśnić zakres zamierzeń: nie mówić o ciągłej kontroli językowej organu, jak chce odezwa, owszem uwydatniać przy każdej sposobności, że jest to: tylko kontrola dorywcza; inaczej, siać będziemy dezorjentację setki nieomówionych dla braku miejsca błędów mogą uchodzić w oczach błądzących za wyrażenia poprawne, bo, mimo stałej kontroli, nie skorygowane. Takie zastrzeżenie powtarzałbym w kilku wyrazach przy każdym miesięcznym wykazie błędów, o których mowa.

Dalej, co krytykować, skoro z konieczności trzeba się ograniczać w wyborze? Mnie się zdaje, że pobieżnie tylko można ślizgać się po falach informacyj, płynących z pod piór szarej braci reporterskiej; bez-

PORADNIK JĘZYKOWY

D 1

13

imienna to robota, za którą wprawdzie jest odpowiedzialna redakcja, ale, skoro redakcja odpowiedzialności tej sobie nie waży, piętnować to można ryczałtowo, rzucając tylko przy okazji takiego porachunku wiązanki błędów na dowód; stale wytykać błędów tych nie potrzeba, bo cóż dziwnego, że ludzie nieprzygotowani często językowo a stale zagnani pośpiechem ani namyślać się, ani pytać czasu nie mają? Natomiast zwrócić się powinno uwagę na odezwy redakcyjne, artykuły wstępne, na rzeczy podpisane mniej lub więcej znanemi nazwiskami, — dalej, na różne deklaracje władz ustawodawczych i rządowych, odezwy ciał zbiorowych i t. d. Wprawdzie, tylko niektóre z wymienionych wyżej kategoryjami artykułów znajdą się pod mniej lub więcej bezpośrednim wpływem redakcji, w innych przerzuci ona oficjalnie odpowiedzialność na autorów, mimo, że często ich, gdzie jej się podoba, poprawia; ale ponieważ w całej tej robocie nie idzie przecie o szykanowanie redakto rów, jeno o poglądowe nauczanie języka na żywych wzorach, więc martwić się o to niema potrzeby.

Uważałbym, że i miarę krytyki przystosować trzeba do tworzywa. Jakiś rozhukany czy też rozanielony poeta może sobie pisać językiem wymyślnym, rzucać nowotwory, wyłamywać się ze stylu; wszak i arab ognisty równo w lejcach nie chodzi; ale gdy szkapa wybrakowana zacznie brykać, albo choćby i koń mniej lub więcej rasowy dęba stawać w zaprzęgu, bicz będzie w robocie; o tem trzeba pamiętać. Także i przesadne plewienie obcych wyrazów z języka, tak pięknie niekiedy cieniujących styl, uważam, że nie powinno być tematem krytyk, oczywiście, jeżeli idzie o wyrazy utarte, nie zaś biurokratyczne wynalazki niemieckie i rosyjskie; nie używanie lecz nadużywanie obcych pierwiastków jest grzechem; nigdzie nie jest łatwiej o przesadę w obu kierunkach, niż tutaj.

Tak tedy, — indywidualne ocenianie błędów w artykułach ważniejszych, ale wtedy już z imiennem wskazaniem źródeł, bardziej zaś ryczałtowe traktowanie błędów, może raczej typów błędów, w bezimiennej pracy reporterów, wszędzie przytem nacisk na dorywczość wskazówek — oto, według mnie, program, którym powinni się kierować tacy „czyściciele" prasy. Ściągnie to na niejednego cięgi ze strony „zaczepionych" grzeszników; nawymyśla mu ten lub ów potentat, no, ale to zwykły chleb zwolenników poprawności. Jeśli replika słuszna będzie, język tylko zyska; jeśli niesłuszna, poprawiający — nie straci. Pamiętamy, jakiego to łupnia dał przed laty na łamach „Poradnika" drowi Czarkowskiemu jeden z potentatów językoznawstwa, gdy ten go przygwoździł szeregiem uzasadnionych poprawek; czy stracił p. Czarkowski co na tem w oczach miłośników języka? Wątpię. Sądzę nawet, że dzisiaj i szanowny obrażony profesor, gdy

14

PORADNIK JĘZYKOWY

D Í

z perspektywy czasu patrzy na rzecz, wdzięczny mu jest za zuchwale rzucone uwagi. Zresztą, jeżeliby sprawa nazwisk miała być drażliwa, można rzecz — w muślinie podawać.

W razie, gdyby uwagi powyższe nie znalazły uznania Sz. Redakcji i miała się utrzymać koncepcja odezwy, trzeba, jak sądzę, zmodyfikować myśl: nie podawać z jednego dziennika, dzień po dniu, błędów, bo to — jak wyżej — niewykonalne; natomiast można co miesiąc wziąć inne pismo pod skalpel i wynotować z niego wszystkie błędy z jednego jakiegoś numeru: każde się przejrzy w zwierciadle. A wtedy może... J. Rzewnicki.

1. O HARMONJI MOWY POLSKIEJ.

(Z dzieła X. Golańskiego p. t.: „O wymowie i poezji", Wilno 1788).

W każdym oświeconym narodzie, niedosyć ludzie mając na samej rozumiałości mowy, uwagę swoją na jej piękność i moc posunęli: a jakim sposobem lepiej w uszach wyrazy brzmiały, takiego się poczęli trzymać. „Dobre ucho z uwagą złączone, jest sędzią przykrej lub miłej mowy".1)

Isokrates, mowca ateński, pierwszy w Grecji, na swym języku h a r m o n j ę okazał. W Polszczę nie wielka wprawdzie książeczka,

o „Prozodji i harmonji języka polskiego", ale której szacunek praca

i doświadczenie powiększa, daje nam uczuć harmonję ojczystego języka. Do harmonji zaś należy ułożenie wyrazów i wydanie ich w głosie, czyli wymówienie.

Zawsze już w jakimkolwiek języku nie miłe jest brzmienie wyrazów jednakową liczbę zgłosek czyli syllab mające, które tuż przy sobie położone, ani żadnym przestankiem nieoddzielone przykrość dla uszu sprawują.

„Nie mogę w potrzebie WMCPana pomocy najmniejszej uczynić, aczkolwiek natychmiast wszelakie rozkazy WMCPana ochotnie wypełniam. Jestem teraz w takim stanie trudnym, czemu raczysz wierzyć jako temu, który zawsze jemu służyć pragnie“.

Tak cięgiem połączone wyrazy, jednejże liczby zgłosek, chociażby ich mniej było, ani w czytaniu są miłe, ani w wymówieniu łatwe, kiedy po każdym głos niejako ustaje. Dużoby tedy była obrażona harmonja takiem połączeniem wyrazów, lubo dwa albo trzy, jednaką liczbę zgłosek mające, harmonji nie szkodzą, ale cztery, dopieroż więcej, psować ją muszą. Zawsze bardziej się rozmaitość podoba: jednostajność i tonu i głosu, czyli monotonja przykra. Nikt się nudzić nie lubi, a gust wszelką nudność oddala.

1) Gram. na kl. III.

PORADNIK JĘZYKOWY

15

D 1

Kilka także wyrazów jednakowego zakończenia, tem bardziej, gdy jeszcze i jednakiej liczby zgłosek np.: stawnego owego gorliwego, a kochającego swych ziomków obywatela, albo przemiany tuż zaraz po sobie idących imion rzeczownych na przymiotne, a przymiotnych na rzeczowne, harmonji nie pomagają. Zdawna równa była we mnie chęć odsłużenia i zawdzięczenie WMCPanu, którą łaskawa jego względność i względna łaskawość, co dalej to stałej pomnażała..., albo np.: kiedy tedy. Postrzegłszy w układaniu kilka takich wyrazów, nieostrożnie z pod pióra wybiegłych, łatwo będzie nazad je cofnąć, a inszych słów bez odmiany sensu dobrać. Bez łaskawej zaś względności i względnej łaskawości bardzo dobrze się mowa obejdzie. Odmiany takowe znakiem są, że na myśli zabrakło; a to się na nieszczęście słowami jednoż znaczącemi dopełnić nie może.

Potrzebną jest też przestroga do harmonji, żeby się w ciągu mowy następujący wyraz nie zaczynał od tej samej zgłoski, na którą się poprzedzający zakończył, ale i zaczynanie wyrazów od jednejże zgłoski, albo podobnej, obraża harmonję, np. przeczytali listy, roztropnych chwalonych, nie żąda pomocy cudzej, szczęśliwa szczerość, szli szlakiem etc. Kiedy się także wyrazy kończą na przytwardsze zgłoski, albo do wymówienia trudniejsze, nie powinny się zaraz następujące zaczynać od przytwardszych, albo do wymówienia trudniejszych. Zbiegnienie się kilku razem takich spółgłosek nie czyni mowy przyjemnej np. postrzegł strzałę, szturm mnogi etc.

Ten zaimek się naprzód, ile możności, nie powinien być często użyty w okresie, powtore, kiedy nie wydaje większej mocy w mówieniu,1) źle się kładzie na końcu przestanków, tembardziej okresów; nakoniec lepsze jest miejsce dla tego zaimka z początku sensu, aniżeli gdzie indziej, np.: nie może udać się zamysł, który..., byłoby lepiej: nie może się udać zamysł..., na toż więc pokój przydał się, żebyśmy ginęli..., lepiej : na toż się więc pokój przydał...

Podobnież te złączenia w słowach by, śmy, ście, lepiej się kładą od początku sensu, który ich wymaga, np.: lepiej milczałbym, aniżeli źle mówiłbym... (lepiejbym milczał, aniżelibym źle mówił), lubo tu drugi przestanek mógłby się obejść bez bym. Dobrze zwykłby mówić, kto nauczyłby się dobrze myśleć (dobrzeby zwykł mówić, ktoby się nauczył dobrze myśleć). W tej sprawie wiele nie wskóraliśmy, albo nie wskóraliście (w sprawie tej nie wieleśmy wskórali, nie wieleście...) Ta głoska m, przydana do pewnych wyrazów, zastępuje zaimek i znaczy pierwszą osobę, ale może być i źle przydana. Bom tak przeświadczony tegom żądał... służy w mowie ustnej, albo pospolitej i pisanej. Dobram kupił,

1) Widział, doświadczył, zdziwił się — tu się służy na końcu, to lepiej zadziwienie wydaje.

16

PORADNIK JĘZYKOWY

majątkiemeś odpłacił..., lubo uchodzi w mowie ustnej, zdaje się jednak, żeby nie najlepiej było w pisanej. A np.: tego czasum zażył i w mowie pospolitej nie brzmi dobrze.

Oprócz dopiero wspomnianych omyłek, można się po większej części w mowie ustyrków (że tak powiem) i niemiłego brzmienia uchronić, kiedy w miejscach przestawania, zwłaszcza na okresie, schodzić się nie będą jednozgłoskowe wyrazy, ani żadnym z nich okres zakończony nie będzie; ale gdy tak wszystkie szykowane zostaną, żeby się słowo na końcu każdego przestanku znajdowało, albo przynajmniej (ale dla zejścia się z sobą nieharmonijnych wyrazów) w bliskości położone, sens kończyło. Lubo to zaś może być za regułę dla rozumiałości (podług związku wyobrażeń) i harmonji; wszakże w wyrazach, któreby tym sposobem dobrze naturę rzeczy wydawały, nie źle się nawet kładzie i wyraz jednozgłoskowy na końcu.

W przeciągu okresu trafiające się jednozgłoskowe wyrazy zawsze się prawie lepiej kładą po więcejzgłoskowych, kiedy istotnie do nich należą, np.: nauka ta, człowiek ten, przyszedł czas...

Nigdy się już harmonja w polszczyźnie wydać nie może, jeżeli w niewiązanej mowie przekładane są wyrazy nakształt w wierszach. Poeta większą ma wolność w tej mierze. Proza nie ma żadnej potrzeby, czyni tylko z nałogu i ze zwyczaju naśladowania, że wielu tak czynią. Lecz uchyliwszy na stronę czyjąkolwiek powagę, a nie biorąc rzeczy z pozoru i z nałogu, na fundamencie porządnego związku wyobrażeń, przybliżmy oddalone przymiotniki do rzeczowników, do słów przysłówki, przestanki słowem zakończmy, albo je (dla ściślejszego związku wyobrażeń) i na początku albo niedaleko od końca umieśćmy, a zapewne prócz dobrej harmonji, mowa się naturalna, jasna i nieprzymuszona (jak być powinna) okaże. Jeżeli się zaś z początku (ile inaczej przyzwyczajonym) jakoby prosta wydawać będzie, chciejmyż na to pamiętać, że nikt i największy nawet przekładacz w swem piśmie, wyrazami przekładanemi w żadnej rozmowie nie zwykł mówić. Szlachetna to prostota będzie, która za naturą pójdzie.

(Dok. nast.).

TREŚĆ ZESZYTU: Od Wydawnictwa. — I. Czubek: Geranjum, lewkonja, astry i fijołki. — II. Zapytania (1—14). — III. Rozstrząsania przez ]. Rzewnickiego. —

1. R. Zawiliński: Figliki ortograficzne. — J. Rzewnicki: W sprawie zapisywania błędów. — VI. O harmonji mowy polskiej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10, pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.

**D 1**

PORADNIK

JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI I CZYSTOŚCI
JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCJĄ

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

SERJA D. ZESZYT 1—10

(ROCZNIK XXII.)

W KRAKOWIE **1926**

CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ POD ZARZ. STAN. ZIEMIAŃSKIEGO.

SPIS RZECZY

Str.

1. Artykuły :
2. [Jan Czubek: Geranjum, lewkonja, astry i fijołki . . 2, 18](#bookmark0)
3. A. A. Kryński: Zjawiska analogji czyli upodobnienia w zakresie form

językowych 33, 49

1. „ O poprawność języka 68
2. J. Rzewnicki: Granice poprawności językowej i walka z wiatrakami . 81
3. W. Gizbert-Studnicka: Czy język polski jest piękny? .... 65
4. J. Wasilewska: W sprawie słownictwa kucharskiego I. . . . . 105

„ „ „ „ II. ... . 121

1. R. Z a w i l i ń s к i : Z drugiej półkuli ...... 27, 41
2. „ W sprawie oczyszczenia słownictwa kulinarnego z na

leciałości obcych 91

1. „ Zachowawczość a postępowość w języku .... 121
2. Zapytania i odpowiedzi (1—70) str. 5, 21, 36, 54, 71, 97, 110, 124
3. Roztrząsania:

przez J. Rzewnickiego 1. współczuć z kim czy komu 8

„ 2. przymiotniki od nazw miejscowych ..... 8

„ 3. -iczny, czy -ijny 24

„ 4. zwrot po temu 25

„ 5. o kropkę przy liczebnikach 25

„ 6. ó czy u 39

„ 7. sprawa nazwisk żon i córek 56

„ 8. przypadek — wypadek 113

przez Dra Frankfurtera 9. O wołacz przymiotnikowy 112

1. Przyczynki do pochodzenia wyrazu „chrobry"
2. przez W. Prackiego 70
3. przez J. Łosia 89
4. Do znaczenia czas. odebrać p. Jana Łosia 96

osprzęt i magistrala p. K. Stadtmüllera ..... 63

prostka p. K. Stadtmüllera 79

1. Wstydź się Warszawo p. J. В 17

O napis na tablicy domu Staszica przez J. Rzewnickiego i J. В 73

1. Błędy językowe w czasopismach przez J. Rzewnickiego 10, 76

przykłady przez F. Przyjemskiego i A. Pełkowskiego 26, 45, 60

1. Pokłosie:

przez F. Przyjemskiego i S 42, 114

Figliki ortograficzne przez R. Zawilińskiego 9

1. J. B. Kwiatki z panieńskiej grządki 129
2. Przedruki: X. Golańskiego: O harmonji mowy polskiej 14, 29
3. Nowe książki przez R. Z., K. Stadtmüllera i J. Czubka .... 47, 101, 115 Od wydawnictwa 32, 48, 64, 80, 104, 120, 136

Spis wyrazów i zwrotów

objaśnionych w roczniku XXII. „Poradnika".

str.

A to 36

ale jednak 43

alkierz . . 41

analogicznie z czemś czy do czegoś 5

Andrzej owce 98

ani — ani nie 37

astry 2

auszpik 92

Bajc 93, 105, 109

bakier 118

bardziej jak 43

Basut-Basutos 54

Beszamel 93, 105

bifsztyk ..... 93, 105, 109, 125

biszkopt 93, 105

briosze 93, 105

brytwanna .... 93, 106, 109, 125 bych, by, bychom 51

Cajch 41

całować rączki komu ? 55

całun — całunek 117

cały 117

cedzik 125

chrobry .......... 70, 89

ciekawy, ciekawość 115

cmentarz — smętarz 68

conajmniej 111

czasy, laty 50

czekam cię 6

czynsz, komorne, dzierżawa ... 6

Deszcz — dżdżysty 9

dęstować 93

dmi, tni, żni 50

do widzenia się panu .... 100

dobolszewicki 38

dokonywać przekłady 44

dostarcza moc 43

dostarczać z biern 59

doznane zaszczyty 100

Str.

drelować 93

druszlak 93, 106

drżelinka 127

dusze, ziemie, lutnie ....... 49

dwadzieścia jedna kobiet . . 72, 97

dziesiątek, dziesiątki 97

Eskim — Eskimo — Eskimos . . 54

Fałszywy (rzekomy) 60, 79

farsz 93, 107

fasować 93

fijołki 2

fiżon 41

flancunek 41

fochy 118

fojsa 41

Gagatek 117

garnirować 93, 106

garnitur . . 93

geranjum . . . 2

glaska 41

Grójec . . 34

grupo . . . 41

guarda ... . 41

Herer — Hereros 54

-Iczny czy -ijny 24

inwentarzowy a inwenturowy . . 129

Jesienią, na jesieni, z jesieni ... 98

jeśm, jeś, jest ....... 52

Kabo 41

kadeja 41

kaderneta 41

kalendarz 9

kaneta 41

karosa 41

VI

PORADNIK JĘZYKOWY

D 9-10

str.

kłati 41

kłóć 97

knedle 93, 106

kochbudyń ...... 93, 106

kolęda 9

kompot 93

kompotiera 94

konfitura 94, 106

kongreganista ....... 38

koronel 41

kotlet 94, 106

kraje czy kroi 99

kreja — krei 7

krem 94, 106

krojonka 126

kropka po liczebniku .... 7, 25

królmi, synmi, obyczaj mi ... 50

kruzada 41

krzyży a krzyżów 124

Kuba 9, 39

kula 9, 38

kutija 41

w Leciech, w słowiech 50

lewkonja 2

lir czy lira 112

łamać sobie głowę 23

Magiel — magla 110

magistrala . 63

majonez 94, 107

makaron 94, 107

marmelada .... 94, 107, 109

matkam, rybam, siostram ... 49

miarodajny 45

mięszyna 126

mikroskopijny, mikroskopiczny, mikroskopowy 5

milja . 41

mrzy, zawrzy, zetrzy 51

mularz, murarz 55

multa 41

muss 94, 107

muzyk żeń.? 128

Na o wiele ciekawsze 43

nadzianie 125

naganka — nagonka 99

najwyższy czas ....... 37

str.

naszę — naszą . 36

Nazwiska żon i córek . . . 21, 56

nie więcej nad 55

nieborak 118

normalista 41

nurtuję co czy w czem .... 98

Odbity piętno 94

odebrać (znacz.) . . 17, 73, 75, 96

ojca = oćca 34

około 99

oparty o... czy na 61

osobisty a osobowy 129

osprzęt 63

ostatnio 61

otchłań 34

otwór, otwierać . 34

Owamb, Owambos 54

Pagamento 41

paniej, wolej, ziemiej 49

parytetyczny 128

past 41

pasztet 94, 107

pataka 41

pekelflajsz 94

pernejzy 41

pikle 94, 107

po temu 6, 25

po przeczeniu biernik 99

podgotowiony 97

pomny czegoś czy na coś ... 5

porównuję . . . . 53

powidło 94

półtora, półtory 110

praktyczny lekarz 45

prażelnia 128

prażnica . . . 125

precle 94, 107, 109

pretensję mają zwrócić .... 43

prostka 79

protokół posiedzenia czy: z posiedzenia 6

próchno 9, 39

próć 97

przegraje . 52

przenikamy się nią 44

przymiotniki od nazw miejsc . . 100

przypadek — wypadek , . , .113

D 9-10 PORADNIK JĘZYKOWY VII

str.

Radomskowski 71

reda — rejd — rejda .... 38

religja 36

rossa 41

rostbef 94, 107

roszczenie wygasło 128

rozbratel 94, 107

rozchodzi się 43

rozciąga się do 44

rulada 94

Salaterka 94, 108

sałata 94, 108

sam siebie 55

sensacja 23

serweta 94, 108, 109

sorbet 95, 108

sos, sosjerka 95

spóźnić się na pociąg 111

Staśkowi 131

strucla 95, 108

stuła . 10

suflet 95, 108

szakutyna 41

szarlotka 95, 108

szmor ....... 75, 108, 110

sztrasa 41

sznycel 95, 106

szodo 95

sztokfisz 95

szyf 41

szynka 44, 108

nie śmie 36

Tabletka 95, 108

talą 41

taska 41

tatu 41

tę, tą 36

tinta 41

tłomacz — tłumacz . . . 7, 9, 40

tłuścień 126

str,

tyfa . ... , 41

tygerkac 41

Uczenica 73

używa termin 44

W myśl, na mocy, na zasadzie, na

podstawie 6

w pierwszym rzędzie 44

w o wiele staranniejszej szacie . 43

wenda 41

wentyn 41

winowajca 34

wnieść sprzeciw 127

wnioskować 99

wolę 36

wołacz przymiotnika . . . . .112

współczuć komu 8

„wy“ 111

wychowywać 52

wydłużanka 127

 Wyszków 35

Wyszogród 35

Wyszomirski 35

Wyszpolski 35

Wyszyna 35

Wyszyński 35

wyżej 35

wyższy .35

Zadawalać się . 43

zakańczać ,72

zakrywka 126

zamieszkały 60

zapoznany 7, 44

zastanowić ruch 36

zdrajca 34

zrzeszeni w związek czy w związku 7

zulc 95, 108, 110

zwężyć — zwęzić 99

żadna jest korzyść 6

żąkare 41

żurada 41

VIII

PORADNIK JĘZYKOWY

D 9-10

W ROKU 1927.

wychodzić będzie „Poradnik Językowy" jak dotąd, tworząc rocznik XXIII.

Nie czynimy żadnych obietnic prócz jednej, że podług sił i ponad możność nawet starać się będziemy o urozmaicenie treści i wykonanie życzeń przedpłatników. Jak największy udział w zapytaniach i zwracanie się we wszelkich wątpliwościach do nas nada pismu tę aktualność, o którą nam idzie i zbliży redakcję do Czytelników.

Ze względu na bardzo znaczną liczbę przedpłatników w sferach szkół średnich i powszechnych, postaramy się o poruszanie spraw, związanych z nauczaniem języka ojczystego w szkołach, i to nie tylko w dziedzinie gramatyki, ale i w dziedzinie nauki stylu i kompozycji. Nie pozostawimy także nietkniętej sprawy czytania i wygłaszania (deklamacji), bo ją uważamy z pewnego punktu widzenia za doniosłą dla rozwoju języka. Postaraliśmy się o fachowych referentów do tych spraw i sądzimy, że oddamy nauczycielom rzetelną przysługę.

Prosimy o propagandę dla pisma, i zyskiwanie mu przyjaciół i abonentów we wszystkich kołach znajomych.

REDAKCJA.